

Józef Ujejski

"Giaur" w przekładzie Mickiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 32/1/4, 229-239

1935

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„GIAUR“ W PRZEKŁADZIE MICKIEWICZA ¹

Zainteresowanie Byronem i jego poezją zaczęło się u nas wyraźniej zaznaczać dosyć późno. Przed r. 1820 spotykamy w czasopismach (n. b. bardzo rzadko) krótkie tylko informacje o jego utworach i sławie — tłumaczone z francuskiego². Dopiero na początku r. 1820 pojawiają się współcześnie niemal w Wilnie i Warszawie pierwsze przekłady, mianowicie *Żale Tassa* w zeszytach lutowym i marcowym *Dziennika Wileńskiego* we wcale niezłym przekładzie, i to z oryginału, jakiegoś „ucznia literatury w Uniwersytecie Wileńskim“, oraz w marcowych numerach 12 i 13 warszawskiego *Tygodnika Polskiego i Zagranicznego* pierwsza pieśń *Korsarza* w tłumaczeniu prozą Brunona Kicińskiego³ i urywki drugiej i trzeciej wierszem tegoż Kicińskiego i Dominika Lisieckiego⁴.

Interesowali się też wtedy już twórczością Byrona i wileńscy Filomaci. W liście z 22 stycznia (3 lutego) 1820 Malewski donosił Mickiewiczowi, że Byron napisał poemat *Mazepa*, a niedługo potem, 8 (20) kwietnia, Mickiewicz pisze z Kowna do Jeżowskiego, że mu śpiewy flisów niemieckich na Wilji „przywodzą na pamięć śpiew korsarzów w Bayronie“. Nic dziwnego, gdy przecież uznawał genjusz lorda poety i nazwisko jego popularyzował sam mistrz ich w zakresie wiedzy o literaturze, Leon Borowski. Wolno przypuszczać, że on to właśnie utworzył drogę do *Dziennika* owemu bezimiennemu tłumaczemu *Żalów Tassa*, skoro przedrukował je potem w dołączonych do swych *Uwag nad poezją i wymową* (Wilno, 1820) *Ćwicze-*

¹ Rzecz napisana jako wstęp dla „wydania sejmowego“ *Dzieł Mickiewicza*.

² Najwcześniejsza bodaj jest w *Pamiętniku Warszawskim* z 1816, w zeszytach listopadowym, w artykule p. t. *Rzuł oka na literaturę angielską w ostatnich 20 latach*, przetłumaczonym z *Bibliothèque Universelle* za stycznia t. r.

³ Poprzedzona w numerze 10 *Wiadomością o lordzie Byronie* — pierwszą oryginalną. W maju t. r. ogłosił *Ciemność* tenże *Tygodnik* w przekładzie Lisieckiego.

⁴ Całość *Korsarza* w tłumaczeniu prozą (Kicińskiego) wyszła wraz z takimże tłumaczeniem *Obleżenia Koryntu* z końcem 1820 r. jako tom I wydawanej przez Wandę Malecką *Biblioteki romansów, powieści i podróży*.

niach w niektórych gatunkach stylu, wraz ze wstępną pochwałą Scotta nazwanego tu „Ariostem północy“ i Byrona, o którego „oryginalności, mocy i świetności twórczej, głębokich myślach i słodkiej harmonji wiersza“ rozwodzi się tam tłumacz z wielkim zapalem. W samych zresztą *Uwagach* stwierdzał Borowski, że w Anglii zaczął się „nowy wiek genjuszów twórczych, jakkolwiek śmiałością swoją łamiących przepisy dobrego smaku“¹.

Atoli dopiero w ciągu, może nawet bliżej końca niż początku roku następnego (1821), zabrał się Mickiewicz na dobre do angielskich poetów, próbując ich już czytać w oryginale. Wtedy też dopiero Byron zaczął w jego upodobaniach rywalizować z Schillerem. „Po germanomanji nastąpiła brytanomanja — pisał do Malewskiego z początkiem 1822 (23 stycznia st. st.). — Cisnąłem się z dykcjonarjuszem w rękę przez Szekspira, jak bogacz ewangeliczny do nieba przez uszko od igielki. Za to teraz Byron idzie daleko łatwiej i już bardzo znacznie postąpiłem. *Dżaura* zapewne wytłumaczę. Wszakże ten może największy poeta nie wypędzi z kieszeni Szyllera; odkrycie w nowej edycyje kilku nieczytanych poezyj długo nie dało mi wrócić się do angielszczyzny“.

W niedługim czasie przecież Byron zwyciężył tak, że komunikat literacki z pola lektury brzmiał w jesieni tego roku: „Byrona tylko czytam, książkę, gdzie w innym duchu pisano, rzucam, bo kłamstwa nie lubię“². I Malewski wkrótce potem (24 XII, 1822) posyła mu z Berlina same prawie książki angielskie, m. i. Byrona *Sardanapala* i *Marino Falieri*.

Co się zaś tyczy tłumaczenia *Giaura*, to — jak świadczy Jeżowski³ — „trochę fragmentów“ było już „wytłumaczonych“ wtedy, gdy pierwszy raz pisał o swej brytanomanji w styczniu — zapewne przy pomocy przekładu francuskiego⁴. Ale jak daleko się ostatecznie w tej pracy posunął i czemu jej poniechał — o tem żadnych informacji nie posiadamy. W związku z drugim z tych pytań może słuszny jest domysł Chmielowskiego⁵, że przyczyniło się do zarzucenia przekładu ukazanie się w grudniowym zeszycie *Dziennika Wileńskiego* z 1822 r. początku „naśladowania“ *Giaura* przez Ignacego Szydłowskiego⁶.

¹ Nazwisk nie wymienia.

² Do Franciszka Malewskiego w Berlinie z Kowna 22 nowembra, *vel* septembra (?) 1822 roku.

³ W liście do Malewskiego z tegoż dnia 23 I, 1822, z którego cytowany wyżej list Mickiewicza.

⁴ Wnoszę tak z faktu, że posiłkował się tłumaczeniem francuskim jeszcze przy przekładaniu *Snu*. Zob. list do Czeczota z sierpnia 1823.

⁵ Wyrażony we wstępie do pierwszego krytycznego wydania *Giaura* w tomie III *Dzieł* Adama Mickiewicza, Lwów, 1893 (Edycja Tow. Lit. im. A. M.).

⁶ Ten poeta — „szubrawiec“, choć klasyk nie romantyk, wystąpił jako drugi w Wilnie po bezimiennym „uczniu literatury“ tłumacz Byrona. Zaczął od sparafrazowania dokonanej przez Byrona parafrazy *Kalmara* i *Orli* Osjana i dwu wierszy do *Genewry* (*Dziennik Wileński*, maj 1822). Następnie w paż-

Nie wyrzekał się zapewne Mickiewicz zaczętego dzieła na zawsze, skoro rękopis zabrał z sobą podobno, wyjeżdżając do Rosji. Ale przestał je może uważać za ważne i aktualne; mogło go nadal zajmować już tylko z czysto artystycznego punktu widzenia, a chcąc się pod tym względem wywiązać z zadania tak, żeby wyższość jego *Giaura* nad *Giaurem* Szydłowskiego, a zatem i sens podjęcia drugi raz tej samej pracy nie mogły ulegać wątpliwości — wołał ją narazie odłożyć.

Bo zrazu wybór na *Giaura* właśnie padł na pewno nie bez pobudek natury ideowej. Apostrofy do ojczyzny i wezwania powstańcze — pytania, kiedy się zjawi taki, co wskrzesi dawną chwałę Grecji i przerazi tyranów — były w tych „ułamkach powieści tureckiej“ jakby iskrami, które rzucić własnem gromkiem słowem na proch uczuć romantycznego pokolenia młodzieży polskiej mogło być nieladajaką pokusą dla autora *Karoftli*, *Demostenesa* i *Ody do młodości*.

O tem, że rękopis niedokończony przekładu wziął z sobą do Petersburga, słyszymy od Odyńca. Opowiada on w r. 1871 Lucjanowi Siemieńskiemu¹, że kiedy wkrótce po przybyciu Mickiewicza do Drezna, w marcu r. 1832, pytał go (pracując wtedy sam nad przekładem *Korsarza*), „czy nigdy nie myśli dokończyć tłumaczenia *Giaura*, które już w Kownie był zaczął“ — otrzymał odpowiedź, że rękopis pozostał w Petersburgu i że poeta już nawet o nim zapomniał. „Szczęściem — pisze dalej Odyniec — umiałem na pamięć kilkadziesiąt początkowych wierszy; jemu się też zaczynały przypominać dalsze. Dla ułatwienia podałem mu oryginał edycji zwickauskiej², ten sam, który mi kiedyś podarował w Kownie, mając już edycję lepszą, ale z którego właśnie tłumacząc, posadził na nim ogromnego żyda. Ten to żyd, a raczej wiążące się z nim wspomnienia, tak widać rozmarzyły jego wyobraźnię, że... wziął tę książeczkę i poszedł do siebie. Rozchodząc się po północy (z Garczyńskim i Domejką) widzieliśmy jeszcze przez okno światło w oknach jego i nie omyliliśmy się, wnosząc, że musi kropić wiersze, jak się sam zwykle wyrażał. Jakoż do południa naza jutrz było ich już napisanych ze trzysta, po większej części nowych. Robota zaś szła tak śpiesznie, że przy końcu tygodnia

dziennikowym zeszycie *Dziennika Wileńskiego* 1822 ogłosił „naśladowanie“ *Paryzyny*, a wreszcie *Giaura* — niedokończonego w grudniu t. r. i w styczniu 1823. Dokończenie miało nastąpić, ale nie nastąpiło i wogóle nazwisko Szydłowskiego znika odtąd z *Dziennika Wileńskiego*. To co z jego *Giaura* tam wydrukowano, odpowiada około 800 wierszom oryginału.

¹ W długim na dwadzieścia stron druku liście, który Siemieński opublikował jako dodatek do swej książki p. t. *Religijność i mistyka w życiu i poezjach Adama Mickiewicza*. Kraków, 1871. Data listu: 20 kwietnia, 1871, w Warszawie.

² Z tejże samej Zwickauskiej Pocket-edition of English Classics — tłumaczył też *Żale Tassa* ów „uczeń literatury“.

doszedł aż do spowiedzi Kalajora. Ale tu się nagle zatrzymał¹; bo modląc się raz w kościele, poczuł, jakby się nad nim bania z poezją rozbiła. Odtąd więc zaniechawszy dalszego tłumaczenia przeszedł do kompozycji własnych, t. j. do kontynuacji *Dziadów*“...

Z relacji tej wynika, że opublikowane w r. 1835 tłumaczenie *Giaura* niewiele ma wspólnego z pierwotnym tekstem kowieńskim. Tyle tylko, ile poeta mógł zachować w pamięci i przypomniał sobie w Dreźnie przy pomocy Odyńca. To znaczy dla nas niewiele więcej niż nic; żadnych bowiem pewnych danych do rozeznania starego wkładu w przekład z r. 1832 nie posiadamy,

Co się zaś tyczy stosunku tekstu drukowanego do rękopisu drezdeńskiego, to sprawa ta, ze względu na niewielki przedział czasu, nie ma większego znaczenia, ale gdyby wierzyć znów temu, co o tem, w tyleż co i Odyniec lat po fakcie, pisze Bohdan Zaleski, to trzeba by przyjąć, że Mickiewicz musiał się w r. 1833 zabrać do tłumaczenia po raz trzeci na nowo od początku. Zaleski mianowicie w październiku 1874 informuje Władysława Mickiewicza², że ojciec jego po przyjeździe do Paryża sprzedał przekład *Giaura* Aleksandrowi Jełowickiemu, ale gdy „nadchodził termin wyznaczony na druk“ okazało się, że „brulion drezdeński gdzieś się zapodział, ani sposobu, aby go odszukać. Rad nie rad, ze szkodą *Pana Tadeusza* musiał zasiąść do tłumaczenia na nowo, z przykrem uczuciem, że dawniejszy przekład był lepszy. Żmudna i nudna ta praca zabrała mu cały długi miesiąc czasu“.

Jakoż w istocie listy Mickiewicza z r. 1833, pisane do Garczyńskiego i do Odyńca, potwierdzają, że się poeta zabrał do *Giaura* — przerwawszy *Pana Tadeusza* po ukończeniu dwu pierwszych ksiąg — w drugiej połowie stycznia i że uporał się z nim dopiero około połowy kwietnia, obliczając sam, że mu zabrał w sumie „więcej miesiąca“. Tylko, że we wszystkich tych listach, wśród narzekania na żmudę i nudę tej pracy, mowa jest zawsze o przepisywaniu i poprawianiu, w żadnym zaś niema wzmianki o zagubieniu rękopisu i konieczności tłumaczenia na nowo. Zaleski zatem może i dobrze pamiętał kłopot Mickiewicza, kiedy nie mógł rękopisu odszukać, ale mógł zapomnieć, że go potem znalazł. To zaś, że praca mimo to trwała tak długo, może się tłumaczyć bardzo „bruljonowym“ stanem przekładu drezdeńskiego i dość znacznymi w nim lukami, tem wreszcie, że postępowała *invita Minerva*, nudząc

¹ Nb. w liście współczesnym do Korsaka — 7 kwietnia 1832 pisał Odyniec o Mickiewiczu, że „tłumaczy *Giaura*, wczora spowiedź już zaczął, widzisz więc, że niedaleko końca“. (Przytacza Adam Pług w zyciorysie Odyńca — *Kłosa*, 1885, sierpień, Nr. 1051).

² *Korespondencja* Adama Mickiewicza. Tom II, wyd. 1880, s. XVII dodatku.

i męcząc poetę, którego wyobraźnia pochłonięta była całkowicie przez „poema wiejskie“, a umysł nadto przez pisanie artykułów do *Pielgrzyma*.

W papierach po Mickiewiczu znalazły się fragmenty bruljonu drezdeńskiego, ale dopiero począwszy od wiersza 757¹. Czystopis zaś (z dość licznymi jeszcze poprawkami) paryski² jest również tylko fragmentem od w. 166 do 1027. Tylko zatem 271 wierszy można porównać z bruljonem i te rzeczywiście wykazują zmian stosunkowo bardzo dużo.

Nie jest natomiast rzeczą mało prawdopodobną, że najbardziej natchnione wiersze przekładu — mianowicie część początkowa — powstała z niezbyt dużymi zmianami tak, jak ją pamięć zachowała z czasów kowieńskich. Wiersze te (około 200 pierwszych) górują nad oryginałem siłą wyrazu i rytmu bardziej niż cała reszta — jakkolwiek przez cały niemal ciąg — o ile „poprawia“ Mickiewicz Byrona — to właśnie przez wzmacnianie ekspresji, dobieranie wyrażen energiczniejszych, jaskrawszych.

Tłumaczając jako student Voltaire'a, dbał przedewszystkiem o to, żeby jego abstrakcyjny, prozaiczny język ożywić, uzmysłowić, ubarwić. Tutaj ta tendencja — nie z postanowienia, ale z natury samej talentu Mickiewicza wynikająca — da się zaobserwować również. Byron np. lubi wprowadzać upersonifikowane abstrakcje takie, jak *Beauty, Prudence, Hate, Love, Anger* a nawet *Childhood* i *Youth*, pobudzając wyobraźnię czytelnika tylko przez to pisanie ich wielką literą. Mickiewicz bardzo niewiele takich personifikacji pozostawił (wielką literą nie pisząc), odbierając większości funkcje podmiotów i sprowadzając do naturalnej funkcji określeń. Albo np. zamiast „Dzieciństwa Hasana“, które usypiało przy szmerze kaskady, wołał w wierszu „Piastunka woda śpiewała dziecięciu“ ożywić bardziej konkretnie — wodę.

Ale naogół styl Byrona o tyle jest poetyczniejszy od stylu Voltaire'a, że potrzebę większego uzmysłowienia wyrazu mógł nawet Mickiewicz odczuwać względnie rzadko. Częściej ulegał pokusie uzupełnienia obrazu — lub nawet zastąpienia go innym, barwniejszym czy też bardziej nastrojowym. Więc np. o róży powie, że „kwitnie świeżością wiecznego panieństwa“ (jak dziecielina w *Panu Tadeuszu*), zastępując tem powiedzenie Byrona, że „błogosławi ją każdy powiew i każda pora roku“. A kiedy jeden i drugi patrzą na wodę, w którą właśnie rzucono tajemniczy ciężar, to Byron widzi tylko, że „znikając z oczu jak malejący kamyk się osunął — coraz

¹ Dokładnie w. 757—970 i 1234—1296, z czego wynika, że poeta znacznie dalej posunął się w Dreźnie niż podaje Odyniec w liście do Siemieńskiego. Por. jednak na s. 232 przypisek 1.

² Na papierze ze znakiem wodnym *Weynen* — znanym dobrze z autografów *Pana Tadeusza*.

mniejszy i mniejszy — plamka biała — błysnął na fali jak drogi klejnot i — zadrwił sobie ze wzroku“ — Mickiewicz zaś „patrzył ciągle i wodne obręcze w mniejsze i węższe ściśkały się tęcze, jakby ich środkiem kamień przepadł do dna; nakoniec w środku wyszła bańka wodna, perłowe kółko... błysnęło... przepadło. Znowu zatoka gładka jak zwierciadło“.

Krajobraz (w w. 530 i następnych), gdy u Byrona „ostatnie promienie słońca są na wzgórzu i migocą w źródle, którego miłą wodę, chłodną i czystą błogosławiają górale“ — Mickiewicz widzi znów wyraźniej i dostrzega, czego Anglik nie dojrzał: „Złocące się góry i kaskadę grzmiącą, żywioną czystym i świeżym gór śniegiem“. Światło promieni słonecznych rozszerzyło się u niego na rozleglejszą przestrzeń i źródło zamieniło się w kaskadę, która napełniła tę przestrzeń swoim szumem. A zato utylitarna wartość jej wód została zlekceważona. Dalej nieco przekształca tłumacz piękno wąwozów górskich, któremi posuwa się wgórę orszak Hassana, dodając im również „srebrzyste kaskady“ a niszcząc zato pozostawioną przez Byrona skąpą zieloność, żeby były bardziej dzikie.

Kiedy indziej znów „ptak co śpiewa w zaroślach“ okazuje się „Słowikiem, co w gajach nuci z wiosny porą“, a łabędź, co tylko „pływa po jeziorze“ — po polsku „zdobi“ je, a to jezioro jest „błękitne“. Albo jeszcze Leila jako zjawa. W oryginale „stoi w milczeniu i czyni znaki błagalne rękami“. U Mickiewicza tylko oczyma mruga, ale zato dostała od niego „długą szatę“ — ręka jej „śnieżna“ błyszczy, i widać ją wogóle lepiej.

Wszystko to jednak nie tyle zmienia i nie tyle znaczy, żeby mogło stanowić cechę charakteryzującą tłumacza i przekład w sposób szczególnie wyraźny, uderzający odrazu. Taką cechę stanowi przede wszystkim owo — wspomniane już wyżej — potęgowanie czynników stylu emocjonalnych, szukanie wyrazu dobitniejszego, gorętszego, bardziej przejmującego — zapalem, grozą, czy nawet wstrętem. To uderza od początku — niemal do końca. Apostrofy do Grecji we wstępie są w samym oryginale tak porywające retorycznie, że próba dodania im siły mogłaby się wydawać raczej niebezpieczną. Mickiewicz jednakże nie cofa się przed tą próbą i począwszy od wstępnego akordu, gdy grób nienazwanego przez Byrona Ateńczyka otacza odrazu blaskiem imienia Temistoklesa¹, każe mu „niebo bósć wyniosłem czołem“ i „z góry patrzeć na morza i smugi“ (w oryginale ten grób „jaśniej nad skałą... wysoko ponad kra-

¹ Byron tylko w przypisku zaznacza, że niektórzy uważają ten grób za Temistoklesowy. Natomiast polscy tłumacze wszyscy podają w tekście to nazwisko. Pytanie: „When shall such hero live again“ tłumaczą Szydłowski i Mickiewicz: Kiedyż się zjawi Temistokles drugi? — zupełnie jednakowo. Władysław Ostrowski zaś (1830): „Długo czekać by drugi Temistokl się zjawił“.

jem, który naprózno ocalił“) — nie obniżając tonu oryginału ani na chwilę — podnosi go jeszcze od czasu do czasu z zupełnym powodzeniem. „Ojczyzno mężów nieśmiertelnej chwały“ w porównaniu z „Clime of the unforgotten brave“ — „Arko potęgi“ zamiast „Shrine of the mighty“ — niech tu służą jako pierwszy lepszy przykład. A zdarzy się też i dodać coś nietylko do siły, ale i do zawartości także. Tego np. że „klęska wolnych jest świata wygraną“ — Byron nie napisał — to refleks męczeńskiego mesjanizmu tłumacza.

Możnaby też zestawić całą litanję wierszy, w których widać stałą tendencję do potęgowania grozy. „Wrzaski konających miesza w pieśń wesela“ polski romantyk, gdy angielski tylko „jękiem kończy wesolą piosenkę“. Wogóle „powiększa męczarnię“, mnoży trupy — „piekło“, „burze“ i „pożary“ uczuć maluje tam, gdzie Byron określa je znacznie spokojniej. Gorączka spowiadającego się „Kalajora“ wyższa jest w polskiej parafrazie co najmniej o kilka kresek. O ile zaś patos spowiedzi wzrasta pod piórem Mickiewicza niepomniernie, o tyle natomiast maleje — jeżeli nie niknie zupełnie — w sposób charakterystyczny dla po-rzymskiego nastroju poety — ironja, z jaką umierający traktuje sam sakrament. „Rozgrzeszysz mnie z tego czynu (zabójstwa), bo on był wrogiem twojej wiary“ — zdaje się szydzić Kalajor angielski. Polski mówi: „Za grzech zabójstwa nie lękam się kary, wróg mój był także wrogiem twojej wiary“ — ale o rozgrzeszeniu nie wspomina. Wiarę zaś zakonnika każdy z nich traktuje inaczej. „Choćby Twoja święta opowieść (holy tale) była prawdziwa — powiada pierwszy — tego, co się stało, odrobić nie potrafisz“. Drugi zaś: „Chociażbym przyjął wiarę objawioną — czy ty odrobisz, co już raz zrobiono“? A potem pierwszy: „Jeżeli zdołasz przywrócić życie Leili — to owszem będę cię prosił o przebaczenie, i wtedy broń mojej sprawy na tem wysokim miejscu, gdzie kupowane msze zapewniają łaskę“. Drugi tymczasem: „Gdybyś mógł wrócić życie mej Leili — jabył pokutę zaczął od tej chwili, kupiłbym zaraz i msze i odpusty i modliłbym się stygnąciami usty“. Warto przytem zaznaczyć, że obrzędy religijne klasztoru nabrały w przekładzie charakteru wyraźniej określonego. U Byrona raz jeden „antyfona wstrząsa chórem“, pozatem są wzmianki o modłach i klękaniu mnichów, ale nic niema o „dzwonku u ołtarza“, ani o „nieszporze“ i o „wznoszeniu Sakramentu“ — o czem wszystkiem mówią wiersze 864, 868 i 883 Mickiewicza.

Widać z tego, że zmiany wprowadzone przez tłumacza wybiegają poza zakres tego, co można ostatecznie zaliczyć do środków ekspresji, że wkraczają niekiedy i w sens. Parokrotnie sięgają nawet w charaktery. Opuszczenie np. w. 351 i 352 oryginału mogłoby znaczyć niewiele — (zdarza się to n. b. nie ten jeden raz) — gdyby nie to, że te wiersze, mówiące o „uprzejmości i litościwem sercu“ (Courtesy and Pity) Hassana, zawie-

rają jedyną w poemacie jego pochwałę. Kiedy zaś o Leili czytamy, że „Oddawna Hassan miał ją w podejrzeniu, ale w jej oczach i w jej uściśnieniu tyle wyczytał miłości i wiary, że znowu brance zaufał“... to znacznie tu więcej widzimy zdradzieckiej obłudy, niżby się nam wolno domyślać ze słów: „But still so fond, so fair she seemed“, których tu użył Byron¹.

Zmian mniej ważnych lub mniej charakterystycznych nie notujemy tutaj, ale jest ich naogół dość dużo. Ilość ich jednak charakteryzuje tylko stopień wierności przekładu — dla wartości zaś artystycznej znaczenie ma oczywiście tylko jakoś. Otóż nie można powiedzieć, żeby wszystkie odstępstwa tekstu polskiego od angielskiego były pod tym względem w najgorszym razie obojętne. Są i takie, które polskiemu wychodzą na niewątpliwą niekorzyść. Gdy np. do słów Byrona o królach, co pozostawili bezimienne piramidy, Mickiewicz doda: „sławę kupując u cieśli“ to zastąpienie architekta (rzadkim w tem znaczeniu) cieślą przypisać należy chyba tylko potrzebie znalezienia rymu do „wzniesli“. I dla rymu też chyba tylko zamiast: „zmęczone fale zapadły w spoczynek, ale niema go w piersi jeźdźca“ — mamy w przekładzie: „Wieczór już uspił fale morskich toni, ale nie serce *tej dzikiej pogoni*“ (?). Zdarzy się i wiersz cały, jak 1089 np., dla rymu widocznie dodany, poza tem zgoła niejasny. Ale dla ucha gorzej wypada wiersz: „Podobnie dusza zła kona w cierpieniach“ — kończący długie porównanie tej duszy ze skorpionem wśród żaru; dla sensu zaś jeszcze gorzej, kiedy matka Hassana „zstępkuje i bieży do swych haremów (?) i pogląda z wieży“ (?)².

Trudno też uważać za zręcznie przełożone wiersze 953 i 954 oryginału na: „Serce w cierpieniach, gdy samotność widzi (?) Chcąc mieć pociechę, wszystkich nienawidzi“³; albo i ten wiersz o spowiedniku „siwym, spokojnym jak był w powiciu“; albo jeszcze: „Who falls from all he knows of bliss | Cares little into what abyss“ — na: „Kto raz spadł z niebios, już się nic nie lęka | Mniejsza gdzie spadnie, wie że wszędzie męka“ — dość wiernie niby, ale jakże rozwlekle i prozaicznie.

W „spowiedzi Kalajora“ znać wogóle częściej niż poprzednio wysiłek nie mogący zastąpić natchnienia, robotę już nawet nie drezdeńską, tylko w znacznej części paryską, dzieło czasu

¹ Zwrócił uwagę na tę różnicę i Wiktor Czajewski w swoim porównaniu przekładu Mickiewicza z oryginałem (*Giaur w Polsce w Tygodniku Powszechnym* 1888, nr. 16), ale ją wyolbrzymił, parafrazując Byrona na swój sposób: „Hassan ją (Leilę) podejrywał, lecz ją tak kochał, bo była ładna, że“... i t. d. Artykuł ten Czajewskiego już Chmielowski dość słusznie zlekceważył.

² W oryginale: „Nie mogła znaleźć spokoju w ogrodowej altanie, lecz spoglądała przez kratę jego (syna) najbardziej stromej wieży“.

³ W bruljonie drezdeńskim: „Bo serce, gdy go wiara nie oczyści, samotne, szuka pociech w nienawiści“, co brzmi niewątpliwie o wiele lepiej. Ale słowa „gdy go wiara nie oczyści“ są obcym oryginałowi dodatkiem.

kradzonego z żalem *Panu Tadeuszowi*. Ale są i w tej spowiedzi ustępy — z początku zwłaszcza (drezdeńskie jeszcze) świetne, jak np. opis postaci Kalajora w w. 811—834 — lub przynajmniej dotrzymujące kroku oryginałowi, jak ogromna przewaga wierszy całego poematu. I choć ani bardzo wiernym, ani bardzo równym artystycznie przekładowi tego na podstawie analizy szczegółowej nazwać nie można — to przecież jako całość pozostawia on wrażenie parafrazy nietylko udanej, ale wprost niezrównanej. Bo jest w niej to, czego właśnie przekładom wierniejszym i równiejszym najczęściej brak — jest oddany w innym języku nastrój i rytm oryginału, jego melodia wewnętrzna, wogóle jego najbardziej swoista indywidualność, słowem — dusza.

Żeby zaś to dać odczuć, nie wystarczyłoby wybrać co najpiękniejsze choćby ustępy do zestawienia dla przykładu; i żeby samemu odczuć, nie należy przerzucać wzroku z angielskiego tekstu na polski co wiersz czy parę, tylko cały polski trzeba przeczytać, mając angielski ogólnie świeżo jeszcze w pamięci. Zwłaszcza wrażenie podobieństwa rytmu mogłoby porównywanie wiersza z wierszem tylko zepsuć. Mickiewicz bowiem tylko w takt melodji oryginału snuje swój jedenastozgłoskowiec, o ściślejszem zbliżeniu go metrycznym z angielskim ośmiozgłoskowcem czterojambowym myśleć oczywiście nie mogąc. Rymowania też nie dopasowuje zbyt skrupulatnie. Podczas gdy Byron dość często z rymu parzystego przechodzi na przekładany, Mickiewicz czyni to wszystkiego kilka razy przez cały ciąg przekładu. A kiedy Byronowi zdarzy się przedłużyć dwa wiersze o kilka zgłosek, tłumacz raz go w ten naśladowuje, drugi raz nie¹. Mniej zaś jeszcze stara się o zgodność wierszy co do liczby. Czasem dwa wiersze Byrona zamyka we własnym jednym, a kiedy indziej znów (rzadziej znacznie) jeden wiersz oryginału na dwa swoje rozwleka. A zrazu szedł za tekstem angielskim krok w krok. Dwóchsetny wiersz jest jeszcze w obu tekstach ten sam. Dopiero dalej zgodność ta zaczyna się nieznacznie rozluźniać, aż wreszcie u końca dojdzie do różnicy blisko 30 wierszy, o które krótszy jest przekład².

Czy ta początkowa symetria zewnętrzna przekładu z oryginałem była wynikiem świadomego wysiłku, którego później już zabrakło? A jeżeli tak, to czy nie jest to czasem wysiłek jeszcze kowieński? To możliwe. W każdym zaś razie w Kownie już napewno został uchwycony ten rytm przekładu, ta jego melodia wewnętrzna, która przypomniana, obudzona w duszy poety w dziesięć lat później, porwała go do wznowienia pracy

¹ Np. przedłużone przez Byrona wiersze 100 i 101 tłumaczy zwykłym jedenastozgłoskowcem, ale przekład analogicznych 355 i 356 zbliża już do oryginału, używając 13-zgłoskowca.

² Największy skrót zrobił jednorazowo w w. 611—614, które zastępują 14 wierszy oryginału.

i ujęła ją w swoje dawne łożysko, utrzymując się, choć z coraz większym trudem, aż do końca — w Paryżu.

N. b. w Dreźnie, w atmosferze napelnionej echemi złamanego dopiero co powstania — wstęp grecki do „tureckiej powieści“ musiał grać w duszy jak niezagłuszona klęską surma bojowa. Słowa: „Freedom's battle once begun, bequeath'd by bleeding Sire to son, though baffled oft, is ever won“¹ — mogły brzmieć w godzinie rozpaczony jak *nil desperandum* i nakaz pogotowia. Nic dziwnego więc, że kiedy się przypomniały Mickiewiczowi, i to może w tem polskiem brzmieniu, które sam im kiedyś był nadał — rozgrzały go teraz i porwały. Natomiast „spowiedź Kalajora“, bliska mu w r. 1822 jako poemat desperacji miłosnej i życiowej goryczy — po dziesięciu latach zapewne go już raczej odpychała swym egotyzmem i niewiarą. A kiedy w Paryżu przyszło oddać przekład do druku, to nawet i skrupuły pewne mogła budzić u wyznawcy Ks. Piotra i propagatora odrodzenia religijnego emigracji.

Nie ograniczył się też do pozacierania w tekście polskim zbyt wyraźnych akcentów sceptycznej ironji (jak to się wyżej wskazało), ale nadto jeszcze postanowił oświetlić ją odpowiednio do swego „nowego widoku świata i ludzi“ — w obmysłonej *ad hoc* przedmowie. Byrona i sceptyczno-buntowniczy nastrój jego poezji przedstawił tutaj tak, żeby lektura jej raczej służyć mogła idei religijnej, niż szkodzić. „Sceptycyzm Byrona różny jest — mówi — od tej obojętności na wszystko, co jest wysokie i piękne, od tej zwierzęcej nieczułości, którą sofisci ochrzczili sceptycyzmem, a która jest tylko dobrowolną głuchosłepotą. Cała filozofja przeszłego wieku dążyła do tego, ażeby ludzi już pochlebstwem odwieść, już groźbą i śmiechem odstraszyć od poszukiwania prawd wyższych i zasadniczych, ażeby wmówić, że te prawdy albo są do pojęcia niepodobne, albo niewarte dochodzenia. Byron pierwszy z poetów nie dał się zaspokoić taką sofistyczną kondemnatają myślenia i uczucia. Wielka zagadka świata, zagadka przeznaczeń rodu ludzkiego, przyszłego życia, stała mu zawsze przed oczyma“. I bohaterowie Byrona tem się charakterystycznie różnią od typowych „ludzi przyszłego wieku“ — od postaci Voltaire'a przedewszystkiem, że „mają sumnienie“. Podczas kiedy taki Panglos (Voltaire'a) „w największem spodleniu moralnem nie traci dobrego humoru“ — „ludzie Byrona czują że są winni, cierpią; duma tylko nie dozwala im błagać przebaczenia, a czytelnik czuje, że do poprawy brak im tylko — czasu, bo wszyscy zbyt rychło giną“.

W ten sposób Mickiewicz, oddając czytelnikom *Giaura* z tą przedmową wkrótce po *Panu Tadeuszu*, ukazywał im

¹ „Walka o wolność, raz zaczęta, przekazywana przez krwawiącego ojca synowi, choćby nieraz sprawiła zawód, jest zawsze zwycięska“.

w „ponurym Kalajorze“ jakby brata duchowego Jacka Soplicy, którego też niegdyś miłość i zemsta uczyniły zbrodniarzem — a spowiedź w godzinę śmierci dlatego tylko może inaczej wypadła, że — umierać nie przyszło mu tak rychło. I mógł sobie poeta myśleć, że zestawienie tych dwu spowiedzi może mieć pewien sens moralny, który współczesność niemal obu publikacji poniekąd uzasadni.

Przedmowa zaś mówi, że aby po Wolterze mógł przyjść Mickiewicz jako autor *Dziadów* części trzeciej i *Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa polskiego* — musiał przedtem być Byron. Może też, pisząc tę przedmowę, uprzytomnił i sam sobie dzieje ducha swego i twórczości, która zaczęła się właśnie od tłumaczeń i przeróbek uwielbianego wtedy autora *Darczanki*. Od nich do tłumaczenia *Giaura* w r. 1822 — to tyle prawie drogi rozwoju duchowego, ile jej potem przyszło przebyć od Byrona do... Rzymu.

Nie tak dawno jeszcze pisał artykuł o Goethe'm i Byronie i wtedy pierwszy z nich był już dla niego pozycją minioną, a drugi jeszcze nie. Przeciwwstawiał go tam pierwszemu jako poecie przeszłości poetę terażniejszości — i urwał nie kończąc, jakby się nagle zamyślił nad przyszłością. A teraz oto i na Byrona już patrzył jako na przeszłość — tylko że bliską jeszcze bardzo i godną pamięci, chociażby „dla przestrogi“. Zaczął tłumaczyć *Giaura* jako wyraz myśli i uczuć, które przeżywał wówczas gorąco jakgdyby własne. Do druku zaś oddawał to tłumaczenie już tylko jako pamiątkę ich i poetycki nagrobek.

Warszawa

Józef Ujejski
